

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 350).

Marcin święty, który tak wielkie w służbie wiary i oświaty położył zasługi, a którego imię w narodach katolickich tak wielce jest znanem, nadto którego pamięci poświęcono tyle kaplic i kościołów, a grób jego we Francyi przez 1200 lat zwiedzało tylu pielgrzymów, póki go nie zburzyli kalwiniści, urodził się około roku 316 na Węgrzech, wychowany zaś był we Włoszech. Rodzice jego żyli w pogaństwie, ojciec zaś jego był dowódcą cesarskiego legionu. W skutek zrządzenia łaski Bożej opuścił dziesięcioletni Marcin dom rodzicielski, aby się poświęcić Chrystusowi, być wychowanym przez chrześcijańskiego kapłana i za przykładem mnichów wieść żywot klasztorny. Ucieczka jednak nie ocaliła go przed prawem, które syna pułkownika zobowięzywało do służby wojskowej; zniewolił go do niej własny ojciec. Licząc zaledwie lat 15, został schwytany, spętany i zaciągnięty do jazdy, a dopiero po kilku wyprawach wojennych zwolniono go od dalszej służby.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Przywdziawszy wojenny rynsztunek, prowadził życie wstrzemięźliwe i surowe, jak mnich jaki, chociaż dopiero był nieochrzconym zwolennikiem wiary Chrystusowej. W czasie tego długiego i przykrego nowicyatu ujrzał w mieście Amiens podczas srogiej zimy żebraka w łachmanach, drżącego od zimna. Rozdawszy poprzednio szczupły swój żołd pomiędzy ubogich, dał mu połowę swego płaszcza żołnierskiego. Następnej nocy ukazał mu się w całym majestacie Pan Jezus, otoczony chórem Aniołów, okryty ową połową płaszcza i rzekł: „Marcin spragniony Mej nauki przyodział Mnie.“ Marcin przyjął tedy Chrzest święty, a zwolniony po dwóch latach od służby wojskowej, udał się do świętego Hilarego, słynnego Biskupa w Poitiers. Hilary przyjął dzielnego wojownika, jak rodzonego syna, mimo pokornego jego oporu udzielił mu niższych święceń, a ceniąc wysoko jego przywiązanie do rodziców, kazał mu wrócić do nich i pozyskać ich dla wiary Chrystusowej. W podróży napadli go rozbójnicy i chcieli pozbawić życia, ale podziwiając jego nieulękłość, skrępowali, zawiedli do swej jaskini i straż przy nim postawili. Rozbójnika, który go pilnował, tak umiał wzruszyć opisem poświęcenia i łagodności Jezusowej, że ten mu ułatwił ucieczkę i został mnichem. W Węgrzech nawrócił Marcin matkę i kilku krewnych, ale prośby i namowy jego niezdołały przełamać uporu ojca. Natomiast wiele prześladowań znosić musiał od zwolenników sekty Aryusza, którzy go rózgami osmagali i wygnali z Węgier.

Marcin chciał wrócić do Hilarego. Ponieważ jednak ten przez kacerskiego cesarza skazany został na wygnanie, zamieszkał nasz Święty na niejaki czas w jednym z klasztorów medyolańskich. Ale i tam nie zostawili go aryanie w pokoju i zmusili do ucieczki. Schronił się więc na bezludną wyspę Gallinaryę, leżącą naprzeciw Genui i żył tam jako pustelnik. Gdy święty Hilary w roku 360 wrócił tryumfalnie do Poitiers, pośpieszył Marcin do niego i pospołu z nim założył klasztor Ligüge, uchodzący za pierwszy zakład tego rodzaju we Francyi. Stanął tedy u celu swych życzeń, o którym marzył od lat młodych, gdyż został

zakonnikiem. Sława cnót jego i cudów, jakie czynił, zgromadziła koło niego rzeszę uczniów, z których jeden, imieniem Sulpicyusz, tak o nim pisze: „Dusza i serce Marcina zawsze wzdychały do Nieba; nie było chwili, w którejby nie działał dla Boga, a modlitwy nigdy nie przerywał, choćby jak najwięcej zajęty. Oblicze jego jaśniało nadziemską radością, tak że zdawał nam się istotą nadprzyrodzoną. Nikt w nim nigdy nie dostrzegł namiętnych uniesień, smutku, gniewu lub niecierpliwości. Kto go widział, ten odgadywał, że chodząc tu po ziemi, przebywa już duchem w krainie pokoju i wiekuistego szczęścia.“ Po śmierci Grzegorza, Biskupa dyecezyi Tours, obrał lud Marcina swym Arcypasterzem. Skoro oświadczył, że wyboru nie przyjmuje, wydobyto go z klasztoru pod pozorem, że konający chce się przed nim wyspowiadać i z tryumfem i okrzykiem radości zaprowadzono go do siedziby Biskupiej w Tours.

Będąc Biskupem, pozostał takim, jakim był jako zakonnik, tj. pokornym, skromnym i żarliwym wielbicielem Zbawiciela. Nasamprzód przedsięwziął olbrzymią walkę przeciw niedobitkom pogaństwa we Francyi. Otoczony zakonnikami, obiegał dyecezyę, niszczył świątynie pogańskie, kruszył bałwany, głosił Ewangelię i czynił różne cuda. Krajowcy bronili wprawdzie ołtarzy mieczem i dzidą i nieraz groziło niebezpieczeństwo życiu jego, ale Święty przełamywał ich upór nieulękłością i ufnością w Bogu, który go nigdy nie opuścił.

Musiał on nieraz walczyć ze złymi duchami, które przybierały postać bożków pozbawionych ołtarzy i rzucały się na świętobliwego Biskupa pod postacią Jowisza, Merkura, Wenery lub Minerwy wśród bezecnych klątew i szalonych okrzyków,

ale w Imię Chrystusa rozpędzał te strachy i wytkniętą drogą szedł dalej. Liczne działał cuda przy chorych, martwych i opętanych, a serca zjednywał sobie dostojnością swego urzędu i uprzejmością w postępowaniu.

W cesarstwie zachodniem zaszły tymczasem wielkie zmiany. Legiony brytańskie obwołały cesarzem swego naczelnego wodza Maksyma, który wyruszył do Gallii, zabił cesarza Gracyana i osiadł w Trewirze.

Wielu Biskupów biło pokłony przed przywłaszczycielem i nie wstydzili się pohańbić godności kapłańskiej podłem pochlebstwem. Dobro jednak podwładnych dyecezyan zmusiło Marcina udać się do Trewiru i prosić o ułaskawienie stronników Gracyana. Mimo to nie ubliżył w niczem swej apostolskiej godności, zaprotestował przeciw mieszaniu się władzy świeckiej w sprawy duchowne, jako też przeciw skazaniu na śmierć hiszpańskiego kacerza Pryscylliana. Zasadą bowiem św. Marcina było: „Bóg nie chce przymusowych wielbicieli; cóż bowiem znaczy wyznanie wiary wymuszone gwałtem? Boga nie należy okłamywać, lecz czcić Go w prostocie ducha, służyć Mu szczerze i uczciwie wielbić. Biada takim czasom, w których wiara w Boga opiera się na władzy ziemskiej i sile oręża; gdzie Imię Chrystusa jest tylko płaszczykiem pozoru, a Kościół swym wrogom grozi więzieniem i wygnaniem, i to Kościół, który sam liczy między swymi wyznawcami tylu wygnańców i więźniów!“

Skoro burza ucichła, Marcin doznał wiele przykrości od takich Biskupów i kapłanów, którzy pod wpływem zbytków rzymskich zupełnie zniewieścieli i szczególne upodobanie znajdowali w pięknych zaprzęgach, strojach i okazałych mieszkaniach. Serce jego tęskniło do zacisza klasztornego. Założył przeto pod miastem Tours klasztor, który przez 1400 lat głosił sławę jego imienia. Marmoutier tworzyło wtedy smutną i bezludną pustynię nad rzeką Ligerą (Loire). Marcin zamieszkał tedy szałas, wystawiony na stromej skale, a niezadługo zgromadziło się koło niego 80 mnichów, którzy zaludnili jaskinie przyległe i przyodziewali się w zwierzęce skóry. Starsi z nich zajmowali się modlitwą i rozpamiętywaniem, młodsi przepisywaniem ksiąg.

Zakupno i sprzedaż była wzbronioną, jadano tylko raz około wieczora i przestrzegano ścisłe ubóstwo. Pomiędzy zakonnikami było sporo szlachty i ludzi wykształconych, którzy później dostąpili godności Biskupiej.
W nieustannej pracy doszedł Marcin 80-go roku życia i czekał na chwilę oswobodzenia duszy z więzów ciała. Jakoż rzeczywiście naraz zupełnie z sił opadł, a uczniowie jego otoczyli z płaczem łoże ukochanego ojca i prosili Boga o przedłużenie życia jego. Marcin złożył tedy ręce, przychylając się do ich życzenia i rzekł: „Panie, jeżeli się jeszcze na coś przydam, niechże się jeszcze przewlecze żywot mój. W ręce Twe oddaję życie i śmierć moją. Niech się stanie wola Twoja święta!“ Ale już nadszedł kres życia jego; leżąc tedy kilka dni w gorączce, nieustannie miał oczy i dłonie zwrócone ku Niebu. Gdy go zaś wzywano, aby zajął wygodniejsze miejsce, odpowiedział: „Mili bracia, pozwólcie mi spoglądać w Niebo, bowiem dusza opuszczająca ciało, winna mieć na oku szlak, którym ma się puścić w drogę.“ Niezadługo też wydał ostatnie tchnienie, a dwa tysiące mnichów i niezliczona moc ludu odprowadziła go do grobu.

Nauka moralna.

Święty Marcin nie odwiedzał gimnazyów, ani uniwersytetów, a jednak nauka jego była miłą i powabną, bo żył i na wskroś przejęty był wiarą. Przemawiał w porównaniach i obrazach, gdyż wszystko, na co patrzał i co słyszał, pojmował w świetle prawdy Bożej i sercem wznosił się ku Bogu.
Widząc razu pewnego świeżo ostrzyżoną owcę, rzekł do mnichów: „Otóż widzicie owieczkę, która spełniła przykazanie Ewangelii świętej. Miała ona dwie sukienki, z których jedną podarowała temu, co nie miał żadnej. Tak i wy czyńcie!“ Gdy w

czasie zawieruchy widział w polu pastuszka, który drżał od zimna i miał tylko kawałeczek skóry zwierzęcej na ciele, westchnął wzruszony: „Otóż widzicie Adama, wygnanego z raju i pasącego wieprze w lichym przyodziewku. Wyzujmy z siebie starego Adama i przyodziejmy nowego, abyśmy w ciemnościach piekielnych nie cierpieli wiecznie pomiędzy przeklętymi.“

Innym razem przechodził przez łąkę, której jedna część była spasioną, druga zrytą, trzecia zaś licznymi kwiatami zarosłą. Przystanąwszy, w te się odezwał słowa: „Korzystajmy z nauki, jaką nam daje ta łąka. Spasiona bowiem część nasuwa nam obraz małżeństwa: widzimy tam świeżą zieloność, ale nieurozmaiconą kwiatami. Zryta ziemia przypomina nam szpetność życia wszetecznego, a reszta łąki stawia nam przed oczy chwałę i zasługę dziewictwa.“

Pewnego razu pojawił się przed nim szatan, łając go następującemi słowy: „Zuchwale sobie poczynasz, rozgrzeszając tych, którzy ciężkimi grzechami utracili łaskę Chrztu świętego; kto bowiem raz upadł, temu Pan Bóg odmówi miłosierdzia.“ Marcin odpowiedział: „Nieszczęsny kusicielu! Jeśli przestaniesz dręczyć ludzi pokusą, i teraz, gdy nadchodzi pora sądu, żałować będziesz swego odstępstwa od Boga, wtedy nie wątpij, że w zaufaniu w miłosierdzie Boże i tobie nawet udzielę rozgrzeszenia.“

Modlitwa.

Boże, który widzisz, że nie naszą mocą istniejemy, spraw miłościwie, abyśmy za wstawieniem się świętego Marcina, Wyznawcy Twojego i Biskupa, przeciw wszelkiemu złemu ubezpieczeni byli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go listopada w Tours we Francyi uroczystość św. Marcina, Biskupa i Wyznawcy, którego życie jaśniało w blasku takich cudów, że stał się godnym wskrzesić trzech umarłych. — W Cotyeum we Frygii chwalebna śmierć męczeńska św. Żołnierza Mennasa, z Egiptu. Opuścił on służbę wojskową, aby służyć Królowi niebieskiemu jako pustelnik ze szczególnym zapałem. Gdy jednak usłyszał o prześladowaniu chrześcijan za Dyoklecyana, wystąpił publicznie i przyznał się do chrześcijaństwa, poczem wydano go okrutnym męczarniom, aż wreszcie ucięto mu głowę, kiedy w modlitwie czynił dzięki Bogu. Po śmierci stało się za jego przyczyną wiele cudów. — W Rawennie cierpienia św. Walentyna, Felicyana i Wiktoryna, którzy za Dyoklecyana uzyskali koronę męczeńską. — W Mezopotamii chlubny zgon św. Atenodora, co za tegoż samego Dyoklecyana, a prezesa Eleuzyusza pochodniami i innymi przyrządami torturowymi dręczony, skazany został na ścięcie, ale wreszcie w modlitwie ducha oddał, gdyż kat mający mu zadać cios śmiertelny sam padł nieżywy i nikt inny krwawego dzieła

tego dokonać nie chciał. — W Lyonie uroczystość św. Weranusa, Biskupa, czcigodnego dla gorliwości swej w wierze i cnót nadzwyczajnych. — W klasztorze Grotta ferrata pod Tivoli świętego Bartłomieja, Opata, towarzysza św. Nilusa, którego też żywot napisał. — W prowincyi Samium w Abruzzach pamiątka św. Mennasa, Pustelnika, o którego cnotach i cudach pisze św. Grzegorz, Papież.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related